Nr. pojedyńczy 10 fenigów.

Nr. pojedyńczy 18 fenigów.

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW.7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Śl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 21.

Cena abonamentu na poczcie miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2.75 m. mies.
Abonament w agencjach 1.85 mk. miesięcznie.
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV | Piątek 26-go września 1930 | Nr. 224

Nasze wyniki wyborcze.

Przekroczyliśmy już okres gorączki wyborczej, wysiłków i trudów, które położyliśmy w walce z naszymi przeciwnikami. Słuszne jest więc zastanowić się bliżej nad rezultatami naszej pracy i ocenić je ściślej w porównaniu z poprzedniemi wyborami. Podane przez nas na drugiej stronie zestawienie obrazuje właśnie stan głosów, które padły na polskie listy w poszczególnych okręgach wyborczych w r. 1928 i 1930.

Pierwsze spostrzeżenia, które bezpośrednio rzuca nam się w oczy, to fakt, iż w obecnych wyborach listy nasze wysunięte zostały w **daleko większej ilości okręgów**, aniżeli w 1928 r. Na ogólną liczbę 35 okręgów **ludność nasza stanęła do głosowania w 25 okręgach.** Dowodzi to szerokiego rozprzestrzenienia Polaków po całym terenie Niemiec. W wielu miejscowościach, o których wcale nie wiedzieliśmy lub też sądziliśmy, że po wojnie zamarło w nich życie, stwierdziliśmy obecnie, że są tam nasi bracia i że manifestują przywiązanie do swej odrębności narodowej.

Nietylko jednak powiększyła się liczba okręgów wyborczych, w których postawione były nasze listy własne. Zwiększyła się również liczba miejscowości, w których padały głosy polskie w obrębie poszczególnych okręgów wyborczych. Ten objaw można zaobserwować szczególnie na Śląsku Opolskim oraz w Centralnych Niemczech, ale spotyka się on również i w innych częściach Rzeszy. Dowodzi to, że w ciągu dwuch lat ostatnich zdołaliśmy **skupić wielką ilość nowych ośrodków, że świadome życie polskie w Niemczech rozszerzyło się na większy, niż przed dwoma laty teren.**

Nietylko jednak co do przestrzeni wzmógł się w Niemczech ruch polski. Posunęliśmy się również w głąb, **łącząc w wielu miejscowościach w szeregach naszych dużą liczbę uświadomionych rodaków. Rezultatem tego jest poważny wzrost głosów o 8.544 głosów.**

Jako niezwykle radosny objaw podkreślić należy fakt, iż w największym stopniu przyrost ten ujawnił się na naszych ojczystych ziemiach: Śląsku, Pograniczu i Pomorzu. Szczególnie **Śląsk Opolski** wykazał pod tym względem poważny rozwój, **dając blisko 7000 głosów więcej, niż w roku 1928. Wzrost ten wynosi 1/4 dotychczasowej ilości głosów polskich.** To co najbardziej jest pocieszającem to fakt, że ten sukces na Śląsku nie jest czemś raptownem, ale zjawiskiem stałem.

Już wybory komunalne z ubiegłego roku wykazały, że lud śląski przełamał spadek głosów z r. 1928. Obecne wybory dowodzą, że liczba głosów stale wzrasta. Liczba 37.000 głosów uzyskanych w obecnych wyborach daje gwarancje, że dojście do tej ilości głosów (40.000), która niezbędna jest do uzyskania mandatu w sejmie pruskim, nie jest już zbyt trudne. Ten sam poważny przyrost głosów wykazało Pogranicze i Pomorze, skupiając około listy polskiej 6.300 wyborców. Wzrost wynosi 750 głosujących.

Tego wzrostu ilości naszych wyborców nie mogła oczywiście zahamować zniżka głosów w Prusach Wschodnich. Spadek ten spowodowany był w pewnej mierze tem, że Litwini, którzy w ubiegłych wyborach w wielu miejscowościach oddawali swe głosy na listę polską, obecnie jednolicie głosowali na swą własną listę litewską. Prócz tego pewne zamieszanie wprowadził wspólny numer obu list: naszej i litewskiej. Obie one miały jeden numer 19, a różniły się tylko literami a i b. To też wielu rodaków, sądząc, że lista 19 a jest polską, głosowało na nią, oddając swe głosy na listę litewską. W ten sposób w licznych naszych miejscowościach, gdzie nie mieszkają Litwini, znalazły się głosy i litewskie.

Drobnych wahań w Berlinie i na Westfalji nie należy brać w rachubę, gdyż zawsze mogą one zachodzić. To też na obu tych terenach można uważać stan głosów za utrzymany.

Ogólny przyrost **głosów polskich w liczbie przeszło 8500 głosów uznać należy za poważny sukces.** Sukces też nabiera szczególnego znaczenia na tle ciężkich warunków, w jakich prowadzimy pracę narodową i akcję wyborczą. W tych warunkach inne mniejszości w państwie niemieckiem coraz trudniej łamią się z przeciwnościami. W wyborach tegorocznych stwierdzić musimy ogromny spadek głosów duńskich, fryzyjskich i łużyckich. To też ogólny przyrost głosów mniejszość narodowych w Niemczech jedynie nam jest do zawdzięczenia. W trudnej walce wyborczej i narodowej nie załamaliśmy się, zdołaliśmy nietylko utrzymać nasze głosy, ale je jeszcze znacznie powiększyć.

Głosowanie w dniu 14 września br. wykazało, że coraz pewniejszą stopą wchodzimy po wojnie na drogę odbudowy naszego życia narodowego. A choć warunki są nadal trudne, choć wiele jeszcze przeszkód jest do przełamania, wyniki tych wyborów niechaj będą otuchą do pracy na przyszłość.

Calonder pozostaje.

Genewa. Radca związkowy Calonder, prezes Mieszanego Trybunału Rozjemczego na Górnym Śląsku przychylając się do wystosowanej do niego prośby ze strony Rady Ligi Narodów zakomunikował, że cofa wniesioną dymisję i zgadza się nadal pełnić swe funkcje.

Obrona mniejszości — drogą do rewizji traktatów.

Paryż. W dzienniku „L'Ordre" Emil Bure narzeka na stratę czasu, które ma miejsce w Genewie. Po co bawić się w tę długą do niczego niepodobną dyskusję? Przecież jasnem jest, że ci „poczciwcy" Niemcy bronią mniejszości narodowych, które ich obchodzą tyle, co śnieg zeszłoroczny i z których kpią sobie. Niemcy bronią tych mniejszości w tym celu, aby stać się tym sposobem panami Europy.

Dlaczego dłużej mamy być ofiarą ich hipokryzji? Briand powinien był im powiedzieć wyraźnie, że wobec znacznych korzyści, które przyniosły Niemcom teorje Wilsona, mogą ani bez szemrania znosić wyrok, wydany wimię tych teoryj. Przecież zostali oni pobici, a jeszcze chcieliby mieć wszelkie korzyści z traktatów. Korytarz gdański przynosi pewien uszczerbek ich prestige'owi, a bynajmniej nie ich interesom. Niech błogosławią oni jeszcze prezydenta Stanów Zjednoczonych i jego mrzonkę o prawie narodów do rozporządzania swoimi losami.

Atak na plan Younga.

Berlin. Landbund zwrócił się do rządu Rzeszy z żądaniem, aby ze względu na sytuację gospodarczą Niemiec ogłosił niezwłocznie moratorjum i zaniechał wysyłania dalszych rat na konto reparacyjne. Niemcy — oświadcza zarząd Landbundu — nie mogą bezwarunkowo wypełnić w obecnej chwili postanowień, zawartych w planie Younga.

Hitler podejrzany o zdradę stanu.

Berlin. Z Lipska donoszą: W toku wczorajszej rozprawy przeciwko oficerom hitlerowskim, oskarżonym o zdradę stanu, przewodniczący Trybunału oświadczył, że przeciwko przywódcom partji narodowo-socjalistycznej Hitlerowi i Goebelsowi toczą się dochodzenia o zdradę stanu. Twierdzenie to poparł prokurator, zaznaczywszy, iż Reichswehra oskarża Hitlera o zdradę stanu. Również adwokat Frank potwierdził to oświadczenie. Prasa podkreśla, że byłoby prawdziwą sensacją, gdyby kanclerz Brüning nawiązał rokowania koalicyjne z partją, której czołowi przedstawiciele są oskarżeni o zdradę stanu.

Deficyt Niemiec.

Berlin. Biuro informacyjne Conti donosi: Gabinet Rzeszy spodziewa się w ciągu bieżącego tygodnia zakończyć obrady nad programem finansowym. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia kanclerz rozpocznie rokowania z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych.

Program finansowy rządu obejmuje dwa punkty: 1) zarządzenia, zmierzające do pokrycia deficytu w budżecie na rok przyszły. Deficyt w budżecie na rok bieżący oceniają koła rządowe na 500 miljonów marek. Na pokrycie tego deficytu rząd nie zamierza wprowadzać żadnych nowych podatków ani też monopoli. Na pierwszem posiedzeniu rząd Rzeszy zajmował się sprawą pokrycia niedoborów z funduszu ubezpieczeniowego. Conti zapewnia, że składki dotychczasowe na ten fundusz bezwarunkowo zostaną podwyższone.

TELEGRAMY.

Zeppelin przeleci nad Polską.

Warszawa. Sterowiec „Graf Zeppelin" startuje do lotu propagandowego nad państwami bałtyckiemi. Kierownictwo sterowca zwróciło się do władz polskich o pozwolenie przelotu nad terytorjum polskiem. Władze polskie udzieliły odpowiedniego zezwolenia bez żadnych przeszkód. Ewentualny przelot sterowca niemieckiego nad Polską, jest obecnie uzależniony jedynie od jego kierowników. Jest to ważne w związku z tem, że jeden z dzienników niemieckich podał, iż sterowiec, lecąc z Berlina, będzie musiał ominąć terytorium polskie, gdyż nie uzyskał pozwolenia na przelot.

Ustąpienie gubernatora Banku Francji.

Paryż. Gubernator Banku Francji Morro złoży swoją dymisję we czwartek na posiedzeniu rady nadzorczej. Morro wstąpi prawdopodobnie do rady nadzorczej jednego z wielkich banków, albo, co jest jednak mniej prawdopodobne, przyjmie stanowisko jednego z dyrektorów w ministerjum Finansów.

Turecki min. Spraw Zagr. w Sowietach.

Ryga. Jak donoszą z Moskwy, bawiący w Rosji turecki minister Spraw Zagr., Ruszdi Bej, udzielił wywiadu przedstawicielowi sowieckiej agencji telegraficznej. Ruszdi Bej oświadczył, że cieszy się bardzo z pobytu w Moskwie i z możliwości prowadzenia rokowań z rządem sowieckim. Turcja i Rosja mając wspólne granice i wspólne interesy muszą znaleźć drogę do politycznej współpracy obu narodów. W zakończeniu podkreślił on z naciskiem, że rząd turecki ma bardzo przyjazne uczucia dla Unji sowieckiej.

Znowu zastraszający wzrost liczby bezrobotnych w Niemczech.

Berlin. **Według sprawozdań urzędu ubezpieczeń od bezrobocia, ilość bezrobotnych w pierwszej połowie września wzrosła o 130.000 osób. Temsamem ilość bezrobotnych w Niemczech wynosiła w połowie września 2.983.000.**

Ostateczne zestawienie wyników wyborczych.

Zwyżka głosów polskich o 8544. Przyrost głosów na Śląsku Opolskim o 25%.

Nr. kol.	Numer i nazwa okr. wyb.	Ilość głosów w 1930 r.	Ilość głosów w 1928 r.	Otrzyman. zysk	Otrzyman. strata
1. I	Prusy Wschodnie	4 176	4 714	—	538
2. II	Berlin	1 996	2 157	—	161
3. III	Poczdam II	766	806	—	40
4. IV	Poczdam I	400	446	—	46
5. V	Frankfurt n. O.	5 251	4 795	456	—
6. VI	Pomorze	1 109	815	294	—
7. VII	Wrocław	418	454	—	36
8. VIII	Lignica	177	145	32	—
9. IX	Opole	37 012	30 209	6 803	—
10. X	Magdeburg	239	—	239	—
11. XI	Merseburg	229	—	229	—
12. XII	Turyngja	244	—	244	—
13. XIII	Schleswig-Holsztyn	430	—	430	—
14. XIV	Weser-Ems	199	—	199	—
15. XV	Ost-Hannover	345	365	—	20
16. XVI	Süd-Hannover-Brunszw.	332	—	332	—
17. XVII	Westfalen-Nord	4 553	5 188	—	635
18. XVIII	Westfalen-Süd	8 483	8 271	212	—
19. XX	Köln-Achen	265	280	—	15
20. XII	Düsseldorf-Ost	1 895	1 999	—	104
21. XXIII	Düsseldorf-West	4 188	3 936	252	—
22. XXVIII	Drezno-Budziszyn	223	157	66	—
23. XXIX	Lipsk	129	180	—	51
24. XXXII	Badenja	194	—	194	—
25. XXXIV	Hamburg	208	—	208	—
	Ogółem Polacy:	73 461	64 917	10 190	1 646
	Duńczycy XIII Schlesw. Holszt.	1 790	2 427	—	637
	Litwini I Prusy Wschodnie	666	290	376	—
	Łużyczanie VIII Lignica	288	373	—	85
	XXVIII Drezno-Budziszyn	—	2 729	—	2 729
	Fryzowie XIII Schlesw. Holszt.	226	284	—	58
	Ogółem mniejszości narodowe:	76 431	71 020	10566	5 155

Jak wynika ze zestawienia liczba głosów polskich wzrosła w 15 okręgach o 10.190, w 10 zaś spadła o 1.646, ogólnie więc w całych Niemczech zyskaliśmy 8.544 głosy polskie.

Ustąpienie Turattiego.

Rzym. Turatti, sekretarz generalny partji faszystowskiej podał się dziś nagle do dymisji.

Wiadomość ta wywarła wielkie poruszenie w kołach politycznych i różnie jest komentowana. W dzienniku urzędowym partji faszystowskiej ukazał się list Turattiego do Mussoliniego, w którym ten tak motywuje swój krok: Uważa on, że dziś, gdy faszyzm w Italji stoi na bardzo wysokiem poziomie organizacyjnym, a on dostatecznie przysłużył się sprawie, może spokojnie ustąpić.

Duce, natychmiast wysłał do Turattiego list, w którym wyraża swój żal z powodu ustąpienia, gdyż Turatti był jednym z założycieli faszyzmu.

Następcą Turattiego mianowany został Giuratti.

O reorganizację sekretarjatu Ligi.

Genewa. Prezes norweskiego stortingu, Hambro, zgłosił na posiedzeniu komisji gospodarczej Zgromadzenia Ligi Narodów wniosek zniesienia stanowisk podsekretarzy generalnych (Francja, Niemcy, Włochy i Japonja). W dłuższej mowie wskazał on na istniejące obecnie niezadowolenie i żądał zasadniczego przekształcenia sekretarjatu Ligi Narodów, szczególniej w dziedzinie kierownictwa politycznego. Rządy zbyt przyzwyczaiły się w ostatnich czasach do samodzielnej pracy sekretarjatu Ligi Narodów i do zwalania na jego barki całości tej pracy. Stanowiska podsekretarzy generalnych były dotychczas tytułami bez rzeczowego znaczenia. Przy wejściu Niemiec do Ligi Narodów było bardzo trudno znaleźć jakiekolwiek zajęcie dla nowomianowanego wtedy niemieckiego podsekretarza generalnego.

Ci sami przygotowują rok 1914.

Paryż. W dzienniku „La Liberte" Bainville daje ujście swym pesymistycznym zapatrywaniom na dobę obecną. Należy stwierdzić — oświadcza on — że od chwili ewakuacji Moguncji sprawy biegną z szybkością zaiste zatrważającą. Powracamy daleko prędzej, niż mogli to przypuszczać luduzie najbardziej pesymistycznie nastrojeni, do sytuacji, która zadziwiająco przypomina lata, które poprzedziły bezpośrednio rok 1914, z tą tylko różnicą, iż zamiast carskiej Rosji są sowiety i że nie egzystuje już porozumienie francusko-angielskie, ani z Włochami. Do wybuchu wojny w r. 1914 posłużył pretekst Austrji oraz ultimatum Serbji, lecz niejeden casus belli był starannie przygotowany przez politykę niemiecką. Dzisiaj widzimy, jaka kolekcja przyczyn do wojny formuje się na nowo. Protekcja mniejszości narodowych stanowi najprzedniejszą okazję w tej kolekcji.

Katastrofalne następstwa burzy we Francji.

Paryż. Następstwa wielkiej burzy na północnym wybrzeżu Francji nie dają się jeszcze w całej pełni zobrazować, ponieważ brak jest jeszcze wiele setek mniejszych statków rybackich. Sądzą, że załoga greckiego parowca „Bulgaris", który został we wtorek sprowadzony do portu Brest, zginęła. Wciąż nadchodzą francuskie parowce rybackie, na których pokładzie brak jest jednego, dwuch, a często i więcej ludzi z załogi. W wielu większych i mniejszych miejscowościach na wybrzeżu oczekują beznadziejnie żony i dzieci na powrót swych bliskich. Straty materjalne wskutek zniszczenia statków i urządzeń przybrzeżnych oceniane są na 35 milj. złotych franków. Straty te wzrosną, ponieważ wiele z powracających statków rybackich jest tak uszkodzonych, że nie opłaci się ich naprawiać. Władze miasta Finistère (Dolna Bretonja) zwróciły się do rządu z prośbą o otwarcie kredytów na pomoc dla wdów i sierót.

Konferencja imperjalna w Londynie.

W październiku b. r. odbędzie się w Londynie wielka konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich dominjów i kolonji. Konferencja podzieli się na trzy sekcje, które będą obradowały nad: wzajemnemi stosunkami między metropolją, dominjami i kolonjami; polityką zagraniczną i sprawami związanemi z obroną poszczególnych terytorjów; kwestjami finasowo-gospodarczemi. W dziedzinie spraw zagranicznych i obrony, konferencja przedyskutuje kwestję rozwoju polityki pokojowej i arbitrażu oraz redukcji zbrojeń.

Sowieckie kosmetyki dla Polski.

Bolszewicki komisarjat handlu opracował w porozumieniu z sowieckiem przedstawicielstwem handlowem w Warszawie plan wysyłania do Polski znacznej ilości wyrobów perfumeryjnych. Mają to być w pierwszym rzędzie mydła toaletowe i woda kolońska. Artykuły te będą sprzedawane w Polsce po cenie o 30—40 proc. tańszych od cen wyrobów polskich. Pierwsza partja bolszewickich kosmetyków ma być wysłana do Polski już w październiku.

Katastrofy samolotowe.

Madryt. Niedaleko Barcelony zwalił się na ziemię w dniu wczorajszym wojskowy hydroplan. Pilot zginął na miejscu, a jego towarzysze zostali przewiezieni do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

Paryż. Wojskowy samolot do rzucania bomb w drodze powrotnej z lotu ćwiczebnego w okolicach Reims zwalił się z niewiadomej przyczyny w pobliżu lotniska Mourmelon. Przy uderzeniu o ziemię powstał pożar. Jeden z lotników wyskoczył w porę ze spadochronem, dzięki czemu ocalał; trzej pozostali zginęli na miejscu.

BRANIBOR

53) (Ciąg dalszy).

O walce z nim nie było co myśleć. Niebora żadnej nie ma broni, a w rękach żołnierza oszczep błyszczący, przy boku przypasany miecz. Nie o broń tu chodzi, nie o walkę nawet, której władyka się nie boi; jeden krzyk żołnierza zbudzi warty, zgromadzi pogotowie, a wtedy biada...

Przytulony do palisad posuwa się Niebora naprzód. Szczyty częstokołu rzucają na dworzyszcze cień zębatej, ogromnej piły.

Częstokół skończył się. Teraz trzeba iść na światło, trzeba oszczepnikowi wejść w oczy. Rozejrzał się władyka naokoło ,oczy jego biegną po dworcu, bystro po wałach i palisadach biegną. W częstokole tkwiła cieńsza od innych łubka dębowa, głęboko osadzona w ziemi. Ujął rękoma drzewo Niebora; młode jest, zdrowe. Zachwiał nim kilka razy, pochylił się ku ziemi, oburącz z gruntu bal ciągnąc. Zwolna wyszedł z ziemi kloc.

Ujął go Wilk w prawicę, do serca ufność wstąpiła na myśl, że posiada broń.

Nad wewnętrznym częstokołem gęste zielska rosną. Są tam przekwitające dziewanny, mietlice i ogromne, brudno-czerwonym kwiatem pokryte osty. Łopuch liściem od łopat większym, szerokie zatoczył koło, kryjąc ziemię, zwieszając się nad iglicami palisad. Gęste chabiny żywego płotu nad częstokołem wiszą. Za płotem bujnie rozrosły się leszczyny.

Koło leszczyn chodzi żołnierz wydeptaną na wałach ścieżką, u jego stóp prawie, pod baldachimem żywopłocich prętów Niebora się chowa.

Skurczył się i zgiął władyka, bo ogromny chłop przewyższyłby głową iglice ostrokołu.

Żołnierz minął leszczyny, wrócił się i idzie z powrotem. Uszedł dwadzieścia kroków, może trzydzieści, łukiem wałów skręcił na lewo, dęby na wałach rosnące zakryły go.

Niebora wtedy skokiem kota wydobył się na częstokół. Ciągnie za sobą pal dębowy, ręce jego siecze cierniami płot, parzą pokrzywy, kłują osty. Wnet dostał się w gaszcz leszczyn i jak głaz nieruchomo stoi.

Oszczepnik wyłonił się z za pni dębowych, z powrotem ku leszczynom idzie. Rękę na oszczepie, jak na ogromnej lasce wspiera, idzie równym krokiem za palisady, za wały, za wody oblewające warownie patrząc. Zbliża się i zbliża, już na dziesięć kroków przyszedł, już długość oszczepu dzieli go od władyki... zrównał się z nim...

. . . . . .

Liść leszczyny się zachwiał. Zadrżała zielona gałązka z wiszącym na niej, zielejącym koszyczkiem orzechów... chwiała się, jakby poruszona ludzką ręką...

Żołnierz stanął... Wlepił oczy w leszczynę... Już chce wejść w gąszcz liści... gdy w tem...

— Jezu!!!

. . . . . .

Okropny cios, kołem dębowym zadany , zwalił go na ziemię...

Niebora dobył z za pasa jego miecz, zeskoczył z częstokołu i chyłkiem ku bramie leci. Co krzak przystanie, bo...

Oto drugi strażnik, usłyszawszy krzyk żołnierza, na pomoc leci. Leci koło Niebory.... ledwie go nie dotknie, minął go!

W kilkunastu olbrzymich skokach był już Niebora przy bramie. Tam stoi trzech...

Na pierwszego z nich z mieczem w ręku spadł niespodzianie jak piorun. Pozostali dwaj popatrzyli na człowieka, który się nagle zjawił... Straszny krzyk wydarł się z ich piersi:

— Niebora!!

W strachu okropnym przed cudem... ratując się przed straszliwym zjawiskiem... skoczyli do wody. Brodem biegną, płynęli do trzcin, lecą mielizną, żeby się ukryć przed szatanem, olbrzymem duchem... przed człowiekiem, którego imieniem niemieckie matki w marchji zachodniej dzieci swoje straszą...

Za miastem wyleciał w chłopskie ogrody, minął zagony, dopadł lasu. Nie spoczął aż w przepaściach boru w jarze, gdzie mieszka wilk, gdzie w jaskiniach niedźwiedź swe łoże ściele. Ranek jesienny wschodził, złote słoneczko zaczęło się wdzierać na zapadły las, jaskrawiąc złote i czerwone liście, które jesień swemi barwami złocić zaczynała. Nad urwiskiem wisiały ogromne ostrogi, obsypane czarnemi perłami słodkiego owocu. Przy jagodach...

Patrzy Niebora na jagodami obsypane gałęzie... Kto to?

Jak sarna wybiegło jakieś jestestwo, w bór, topiąc się w mateczniku podszytego lasu.

— Stój! Stój! — wołał Niebora.

Uciekającej istocie snać był głos władyki znanym, po chwili bowiem z gąszczu krzaków ukazała się istota jakaś... Obdarta, brudna... w bujnych włosach iglice sosen i puchy ostów... nogi od kolców bliznami okryte. Chwilę patrzała twarzyczka dziewczęcia z za czerniejących jesienią dzikich grusz... nagle... wybuchła płaczem ogromnym... Rozłożyła rączki i z krzykiem do władyki przybiegła.

— Niebora!!

— Toś ty, Sławotko? Toś ty, drogie dziecię moje!

— Ratuj mnie!

— Co tu robisz?

—Po puszczy się błąkam.

— Oddawna?

— Straciłam rachubę czasu, nie liczyłam, ile razy już zeszło słonko Boże.

— Samaś?

— O! sama! Wierzyłam dawniej, że nade mną jest wszechmocny Jesse, dziś, zdaje mi się, że zamknął nade mną swoją rękę Bóg!

— Uspokój się!

— Z dzikiem zwierzem po jaskiniach mieszkam, błądzę, jak wygnany z chałupy pies.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z przed 12-tu laty.

(Wspomnienie).

I. Berlińska Drużyna Harcerska im. Zawiszy Czarnego.

Było to w ostatnim roku wojny światowej, kiedy w miły wieczór czerwcowy zebrało się w Berlinie kilku młodzieńców, rówieśników, i gawędziło o skautingu. Było ich 9-ciu tylko, czuli jednakże w sobie moc, by przetrwać trudy, by przepchnąć swą ideę i zawiązali drużynę harcerską. Na patrona obrano wzór każdego prawego Polaka, rycerza z pod Grunwaldu, Zawiszę Czarnego.

Dziewiątka ta w zupełności rozumiała zadanie harcerstwa, szczególnie na wychodźtwie. Rozumiała, co czynić wypada, ażeby być Polakiem nietylko ze słów ale i czynów. Jako wzór Polaka Zawisza Czarny prowadzić miał ich i patronować ich poczynaniom. — Z tej dziewiątki większa część pracuje w kraju z pożytkiem dla narodu, co nas napełnia dumą. Z tej dziewiątki tylko dwóch atoli pozostało w ruchu harcerskim, harcmistrz Antoni Nowak w Poznaniu, pierwszy drużynowy i J. Kwietniewski, harcmistrz i obecny, z kolei 2-go drużynowy.

Drużyna różne przeżywała chwile. Różne ją kolcje czekały. Okres 1918 do 1921, to okres pełen pracy, rozkwitu, po tymże okresie do połowy 1923 panuje okres upadku i wegetowania. Najniższy stan drużyny to 4 członków. Fala reemigracji zabrała $^{9}/_{10}$ drużyny i zaniosła na łono Ojczyzny wielu druhów, którzy przysłużyli się harcerstwu w kraju i dziś po części poważne zajmują stanowiska w tejże organizacji.

W r. 1923 nastąpiła reorganizacja drużyny. Odtąd drużyna stale się rozwija. W r. 1924 przeprowadza się kurs dla zastępowych. Na I. Zlot Narodowy w Warszawie wyjeżdża reprezentacja 13-tu druhów. Drużyna reprezentowana jest także na II. Jambora w Kopenhadze. W tymże to roku organizuje się pierwsze zastępy wilczków.

W r. 1925 wchodzi w skład Z. H. P. w N. jako hufiec samodzielny, wyłania z siebie II. Druż. Harc., i wybiera się na wycieczkę krajoznawczą do kraju. Bierze w niej udział 14-tu druhów.

W r. 1927 wyłania się z drużyny III. Druż. Harc. Drużyna bierze udział w wycieczce krajoznawczej do kraju na okres 14-dniowy.

Po wystawie pierwszej w r. 1920 urządza w r. 1928 hufiec harcerski drugą wystawę prac i robótek, w której udział bierze 12 druhów, wystawiając 24 okazy. Obóz wędrowny i krajoznawczy urządza w tym roku w Beskidy i Tatry sławną wyprawę BBB z drużyny, drukując swój pamiętnik.

W listopadzie 1928 urządza drużyna obchód 10-cio lecia drużyny a w grudniu zawiązuje drużynowy gromadę wilcząt.

Rok 1929 zastaje drużynę przy pracy. Drużyna wysyła na zlot II. Narodowy w Poznaniu jako reprezentację 13 druhów i 6-ciu wilczków. W wyprawie na III. Jamborce bierze udział 7 druhów zwiedzając Anglję, Francję i Belgję.

W roku bieżącym drużyna żywy udział brała w Święcie Młodzieży w Berlinie, urządzając pawilon i występując z popisami. Podczas wakacji dwuch druhów BH. wybrało się na 3-tygodniową wyprawę w polskie i czeskie Tatry.

Drużynowym od przeszło lat 10-ciu jest J. K., drugi z rzędu drużynowy w drużynie.

W ciągu 12-tu lat przez drużynę przeszło 192 druhów. Obecnie liczy ona starszych druhów 32 i 39 wilcząt, razem 71, podzielonych na 3 zastępy, 2 silne gromady wilcząt i gromadę początkującą w Moabicie.

Na stopnie dzielą się druhowie następująco:

bez stopnia	10 drh.
III. stopień	16 „
II. „	6 „
stop. Harcerza	1 „
I. gr. wilcząt	19 „
bez gwiazdki	19 „

Z przyrzeczeniem jest 40 druhów.

— Sprawności w drużynie posiada 18 druhów w liczbie około 55.

W terminie do dnia 1 września r. b. od założenia drużyny odbyło się

zbiórek drużyny	334
zbiórek zastępowych	625
zbiórek rad drużyny	35
różne wieczorki etc.	25
razem	1019

40 % zbiórek przypada na czas od 1 czerwca r. 1928. Wycieczek odbyło się do 1 września r. b. 162, w czem niema wypraw dłuższych. Około 45% wycieczek, to wycieczki dwu lub trzydniowe. — Frekwencja na zbiórkach wynosi normalnie, — przeciętnie 80%, na wycieczkach 50—60 %.

Tak wygląda wspomnienie, rzut oka wstecz starego członka, który od początku bierze udział w ruchu drużyny.

Skreślona historja drużyny wykazuje pracę. Mało o niej mówią harcerze. Biorą bowiem w niej wszyscy udział i to czynny udział. Współpraca we wszystkich dziedzinach pracy harcerskiej wszystkich członków drużyny, braterstwo skautowe wydają i wydać zawsze muszą owoce. Ta współpraca umożliwia utrzymywanie silnych gromad wilczęcych.

Poprzyjmy te starania. Bierzmy udział w przejawach towarzyskich harcerstwa. Społeczeństwo tego nie pożałuje, gdy przybędzie na zabawę jesienną z okazji 12-tolecia drużyny Zawiszy Czarnego w dniu 28 b. m. Bliższe szczegóły p. ogłoszenie.

Patrjotyzm agrarjuszów Prus Wschodn.

Wiemy, jaki krzyk podnosili agrarjusze Prus Wschodnich, że są zrujnowani, że grozi im napad Polski itd. Na ratunek miał przyjść rząd, naturalnie przez danie im pieniędzy. Jakoteż Niemcy, chociaż same jęczą pod ciężarem zobowiązań reparacyjnych i z powodu przesilenia gospodarczego., jednakowoż rzucili setki miljonów w przekonaniu, że ratują Prusy Wschodnie. A patronat nad tą akcją objął sam prezydent Hindenburg, który gorąco popierał żądania o pomoc finansową.

Obecnie okazuje się, co były warte krzyki agrarjuszów wschodniopruskich i że dla nich jedynym celem było wyzyskać uczucia patrjotyczne Niemców, aby sobie napchać kieszenie. Mianowicie dla regulowania cen żyta w Niemczech istnieje urząd zbożowy, który zakupuje odpowiednie ilości, nie dopuszczając tym sposobem do obniżki cen przez spekulantów. Tymczasem od lipca, to jest od nowych zbiorów, ukazała się na rynkach taka masa żyta, że urząd nie chcąc dopuścić do zniżki cen, musiał zakupywać olbrzymie ilości. I tak podczas gdy w ubiegłych dwóch latach rolnictwo Prus Wschodnich sprzedawało od lipca do połowy września po 250 tysięcy tonn, to w obecnym roku sam urząd zakupów musiał nabyć aż 700 tysięcy tonn. Dowodzi to, że rolnicy wschodnio pruscy, chociaż dostali miljonowe subwencje, wysprzedają na gwałt swe zboże, aby później znowu żądać znowu pomocy. A czynią to, chociaż wiedzą, że przez to spowodują olbrzymie straty dla państwa, które nagromadzone ilości żyta sprzedawać będzie musiało po znacznie niższej cenie. Na tem ucierpią także rolnicy innych części Niemiec, bo otrzymywać będą za swoje żyto mniej pieniędzy. Ale to nacjonalistów wschodnio-pruskich wcale nie wzrusza. Grunt, by oni zrobili.

Nawet socjalistów francuskich otrzeźwiło zwycięstwo Hittlerowców.

W „Ere Nouvelle" pisze były prezes ministrów Herriot co następuje: wybory niemieckie dały wyniki bardzo złe, i zmuszają Francję do jak największej czujności. Francja nie wypiera się swej dotychczasowej pacyfistycznej, liberalnej i humanitarnej polityki, jednakże z drugiej strony nie może być ślepą na realne fakty. O ile istotnie hittlerowcy dojdą do władzy, Francja nie będzie się poczuwała do obowiązku dyskutowania z tymi fanatykami natomiast będzie musiała z całą powagą zająć się sprawą swej obrony. Jeżeli Niemcy mają zamiar szanować swoją własną konstytucję, spotkają się zawsze ze strony Francji z trwałem pragnieniem dopomożenia narodowi niemieckiemu do pracy w pokoju.

Rewja bojówek hittlerowskich.

Jeden z dzienników niemieckich donosi, że 27 b. m. odbędzie się w Poczdamie zlot „oddziałów szturmowych" partji hittlerowców. W zlocie wezmą udział wszystkie oddziały okręgu berlińsko-brandenburskiego z kapitanem Stennesem na czele. Poza tem zmobilizowane zostały bojówki hittlerowskie z Saksonji, które przybędą na zlot pod dowództwem majora Killingera, asławionego działacza nacjonalistycznej organizacji spiskowej „Consul", której twórcą był kapitan Ehrhardt. Komendy innych grup, brygad i okręgów wysyłają specjalne delegacje do Poczdamu. Na zlot przybędzie Hittler, przed którym, jako główno-dowodzącym bojówek narodowo-socjalistycznych, odbędzie się defilada.

„Miłuj bliźniego..."

„Miłuj bliźniego, jak siebie samego" — to jedno z głównych przykazań, na których opiera się moralność chrześcijańska. Wszyscy obowiązani jesteśmy wzajemnie się miłować, pomagać sobie, żyć jakgdyby jedna, wielka rodzina. Musimy czynami wykazywać, że jesteśmy prawdziwymi katolikami. Możemy zatem wymagać także od naszych duszpasterzy, aby nas prowadzili ku tej wielkiej wzajemnej miłości braterskiej. Księża, którzy inaczej postępują, lub co gorzej, sami szerzą nienawiść, nie świecą ludowi przykładem.

Ostatnio, zwłaszcza w czasie kampanji przedwyborczej do parlamentu Rzeszy, cały szereg księży na Śląsku Opolskim, dzięki swej przynależności do partji centrowej wziął żywy udział w agitacji i wykazał swe wielkie rozpolitykowanie, nie cofające się przed pogłębianiem różnic narodowościowych.

Tak np. **ks. kapelan Kascha z Łanów w pow. kozielskim** podczas przedstawienia teatralnego dla dziatwy szkolnej, po odśpiewaniu hymnu „Deutschland, Deutschland über alles" rzucił się na obecnego tam rodaka naszego H. S. z wielkim krzykiem: „Sie haben mit ihrem Singen nur das Lied dreckig gemacht". Gdy p. S. zapytał go czego właściwie chce, rzucił się kapelan Kascha jeszcze z większym hałasem: „Halten Sie die Fresse". Wówczas rodak nasz opuścił salkę, żegnany dalszemi wrzaskami kapelana: **„Halten Sie die Fresse, sonst fliegen Sie raus, oder ich schlage euch zu Krüppeln klein.** Sei froh, dass du in Deutschland leben kannst". O księdzu kapelanie Kaschy wiadomo także, że kiedy przed niejakim czasem okradziona została skarbonka kościelna, wówczas na kazaniu powiedział, że złodziejem był napewno Polak.

O usposobieniu innego księdza centrowego, mianowicie **ks. prob. Ryszarda Kwastka ze Sławikowa,** do naszego ludu świadczy następujący fakt: Naukę religji dzieciom udziela w języku niemieckim. Kiedy przyszło do spowiedzi, przekonał się, że z dziećmi się nie porozumie. Dlatego każde dziecko otrzymało od niego karteczkę, pisaną na maszynie, na której wymienione zostały wszystkie grzechy w języku niemieckim. Dzieci, zamiast się naprawdę spowiadać, miały grzechy odczytywać z kartki. Dodać należy, że ks. Kwastek zna doskonale język polski.

Do bardzo bojowych księży należy także **ks. prob. Schmidt w Ługnianach.** Zamknął on mianowicie dla parafjan chór kościelny, puszczając tylko tych, co zapłacili za ławki. Ponieważ kościół jest bardzo mały, a parafjan dużo, przeto nie mogli się oni pomieścić podczas nabożeństw. Oburzyło to wszystko ludność, ponieważ na chórze zostało bardzo dużo wolnego miejsca. Raz doszło nawet do bójki między kościelnym i parafjanami, którzy tłumnie chcieli się dostać na chór — wówczas jeden z robotników powiedział prob. Schmidtowi, że stosunki są gorsze, jak w Sowietach, na co usłyszał, że go to mocno cieszy. Znów inny oświadczył proboszczowi, że skoro nie wolno wejść do kościoła, to pójdę do gospody. Ksiądz odpowiedział, że jest mu przyjemniej i nazwał robotników chacharami.

W Kątach (pow. opolski), do której to parafji należą także Przywory, urzęduje **ks. prob. Block z Berlina.** Kiedy podczas wyborów do zarządu kościelnego miały miejsce poważne nadużycia na niekorzyść listy polskiej podnieśli ludzie nasi głośno zarzuty. Ks. Block udał obrażonego, groził nawet zniesieniem polskiego nabożeństwa, jednakowoż tego nie uczynił, mimo, że go nikt nie przepraszał. Zarzuty więc podniesione w proteście przeciw przeprowadzeniu wyborów do zarządu kościelnego musiały być słuszne.

Narazie niechaj wystarczą te fakty. Muszą one zaniepokoić każdego uczciwego katolika, z uwagi choćby na olbrzymi przyrost głosów, jakim się chlubią po wyborach — komuniści i hitlerowcy. Ze sprawą katolicką na Śląsku Opolskim nie jest dobrze. A jest niedobrze dlatego, ponieważ właśnie znaczny odłam księży poszedł za hasłami nacjonalistycznemi i skrajnemi. Może kiedyś nastąpi pod tym względem otrzeźwienie, ale obecnie na to się nie zanosi. Smutne, ale prawdziwe.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 (Dz. U. R. P. poz. 458, Nr. 46 z roku 1930, wzywa się niniejszem wszystkich obywateli polskich płci męskiej, którzy urodzili się w roku 1912 a zamieszkują na obszarze Wolnych Miast Hamburga, Bremeny i Lubeki, Wolnego Państwa Oldenburga, oraz prowincji pruskich Szleswik-Holsztyn i Hannover, by osobiście, lub pisemnie (listem poleconym) zgłosili się do Konsulatu R. P. w Hamburgu do dnia 30 września 1930, celem wpisania do spisów ośmnastoletnich.

Zgłaszający się osobiście, winni przedłożyć dowody osobiste, jak paszport, metrykę urodzenia, lub inne.

Zgłaszający się pisemnie winni prócz tego podać: 1) imię i nazwisko, 2) data i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców, 4) czy ojciec i matka żyją, 5) zawód ojca, 6) miejsce zamieszkania w Polsce, 7) miejsce pobytu zagranicą (dokładny adres), 8) narodowość, 9) wyznanie, 10) zawód, względnie zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) stan rodzinny, 13) ukarania sądowe, 14) wady fizyczne.

Niezastosowanie się do powyższego wezwania będzie karane w myśl art. 97 powołanej ustawy.

Hamburg, dnia 19 września 1930 r.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Mikołaj Samson-Himmelstjerna.

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 25 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 46 poz. 458 z roku 1930) wzywa się niniejszem wszystkich obywateli polskich, płci męskiej, którzy urodzili się w roku 1910, a zamieszkują na obszarze Wolnych Miast Hamburga, Bremeny i Lubeki, Wolnego Państwa Oldenburga, oraz prowincji Szleswik-Holsztyn i Hannover, by osobiście lub pisemnie (listem poleconym) zgłosili się do Konsulatu R. P. w Hamburgu najdalej do dnia 30 listopada 1930 r. w celu wpisania do spisów poborowych. Ten sam obowiązek dotyczy mężczyzn tej samej kategorji w wieku od 23 do 50 roku życia, którzy się do spisów poborowych jeszcze nie zgłosili i nie zostali wpisani do list poborowych.

Zgłaszający się winni przedłożyć względnie przesłać zaświadczenie poprzedniej rejestracji, oraz dokumenta, stwierdzające ich datę i miejsce urodzenia, narodowość, wyznanie, oraz zawód, względnie zatrudnienie i wykształcenie.

Niezastosowanie się do powyższego wezwania będzie karane w myśl art. 97 powołanej ustawy.

Hamburg, dnia 19 września 1930 r.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Mikołaj Samson-Himmelstjerna.

Wiadomości potoczne.

Piątek 26 września

Św. Cyprjana, męcz., † 258.

Św. Justyny, panny i męczenniczki.

SŁOW.: ŁADYSŁAWA BŁ.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.35,	o godz. 17.35
Księżyca	„ 10.50,	„ 19.09

Długość dnia 12.00.

Zmiany powietrza: ciepło, skłonność do wichru. — Jutro: bardzo ciepło, wicher.

Ojciec św. nie ma zamiaru opuścić w najbliższej przyszłości Watykanu.

W czasie przyjęcia wielu biskupów francuskich Ojciec św. zaznaczył, że wskutek swego podeszłego wieku i obowiązków, związanych z godnością papieską, nie jest skłonny opuszczać Watykanu. W marcu 1929 r. Papież wyjechał poza obręb państwa watykańskiego, ponieważ musiał objąć swą diecezję. Nowe opuszczenie Watykanu stałoby się tylko sensacją światową i byłoby zbyteczne, ponieważ wierni zawsze mają możność widzieć swego Ojca w Watykanie. Prócz tego Papież nie chciałby przysparzać kłopotu cywilnym władzom we Włoszech i w innych krajach. (K. A. P.)

—:—

Znużeni życiem.

Berlin. W okolicy Krumhübel przy wejściu do pałacu gajowego od Grossensteich grupa turystów znalazła tarczę z napisem: „Trzech znużonych życiem opuszcza ten świat 23 września 1930 r.“ W szałasie znaleziono 3 zabite osoby, w których rozpoznano 29-letniego ślusarza Kurta Riechtera z Berlina, 30-letnią Annę Strafińską i dziecko około 7-miu lat. U kobiety i dziecka stwierdzono strzały w okolicach serca, zaś u mężczyzny w skroń. Jak należy przypuszczać, Riechter zabił najpierw swą kochankę i dziecko, poczem zaś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Ciała wszystkich trzech ofiar samobójstwa zostały przewiezione do kostnicy.

Byk pobódł na śmierć parobka.

Świdnica (Śląsk wrocławski). Na folwarku w Ingramsdorf niedaleko Świdnicy rzucił się rozjuszony buhaj na parobka Pawła Junga. Byk wziął J. na rogi, porzucił nim w powietrze, a następnie zaczął go bość po piersiach i brzuchu. Chłopak odniósł tak ciężkie wewnętrzne okaleczenia, że w kilka godzin później zmarł. Złośliwe bydlę zostało natychmiast sprzedane masarzowi.

Wiadomości z Polski

Otwarcie kaplicy Cudownego P. Jezusa w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Kraków. Dnia 17 b. m. poświęcono odnowioną kaplicę Cudownego P. Jezusa Miłosiernego w kościele OO. Reformatów i otwarto dla użytku Wiernych, którzy z utęsknieniem oczekiwali tej chwili, mając wielkie nabożeństwo do Cudownego Obrazu P. Jezusa Miłosiernego. Odnowiona kaplica wygląda wspaniale; jeszcze więcej pociąga ten błogi zakątek i nastraja do modlitwy, czego dowodem są ustawicznie tam modlący się wierni.

Warszawa. (Trzy młode lwiątka w stołecznym ogrodzie zoologicznym.) W dniu 20 b. m. urodziły się w warszawskim ogrodzie zoologicznym trzy lwiątka. Szczęśliwa matka oraz lwiątka znajdują się w specjalnem pomieszczeniu. Obecnie zatem znajduje się tam już 12 lwów.

Czarnków w Wielkopolsce. (Za 5 zł sprzedał siwą brodę.) W Czarnkowie wydarzyła się onegdaj wesoła awanturka. Na posterunek policji zgłosił się „zawodowy“ dziad odpustowy, niejaki Żurówka i oskarżył dwóch młodzieńców o niezwykłe oszustwo. A mianowicie w przystępie widać dobrego humoru oskarżeni młodzieńcy zaproponowali Żurówce niezwykłą tranzakcję, t. j. że kupią od niego za 5 złotych wspaniałą jego brodę patrjarchy, która rzekomo potrzebna im była do teatru. Łakomy na pieniądze Żurówka zgodził się na sprzedaż i jeden z klijentów odciął mu dość zręcznie brodę. Niestety dopiero wówczas okazało się, że „odmłodzony“ patrjarcha padł ofiarą złośliwego figla, gdyż kawalerzy uciekli, nie dotrzymując umowy co do 5 zł. Żurówka martwi się teraz, czy do najbliższego odpustu odrośnie mu taka piękna i wzbudzająca ofiarność broda.

Wilno. (Zatruli się mięsem gruźliczej krowy.) W Waronowie (województwo wileńskie) rodzina Kapłanów nabyła krowę, jak się potem okazało, chorą na gruźlicę. Choć zauważono, że krowa jest chora, nie zwrócono na to uwagi. Używano pochodzącego od niej mleka, a gdy już przestała dawać mleko, zabito ją na mięso. Cała rodzina mięso to spożyła i od tego czasu gruźlica poczęła szerzyć spustoszenie w domu Kapłanów. W ciągu półtora roku 7 osób tej rodziny zmarło na gruźlicę. W tych dniach odbył się pogrzeb ostatniej z nich. Pozostali przy życiu ojciec rodziny, zięć i jeden z synów, których organizmy oparły się zarazkom.

Z całego świata

Dobry interes na Walterze von der Vogelweide.

Rząd austrjacki wydał srebrne dwuszylingówki z wizerunkiem Waltera von der Vogelweide, którego jubileusz przypada w tym roku. Z wypuszczonych 220 tysięcy sztuk tej monety niema w obiegu ani jednej. Zdaje się, że ludzie bądź je pochowali na pamiątkę, lub posprzedawali zagranicznym zbieraczom. Wartość srebra i roboty jest o wiele niższa, niż dwa szylingi, czyli państwo zrobiło na tem doskonały interes, a zachęcone nim, wypuszcza obecnie dalszych 350 tysięcy takich monet.

Pojedynek robotnic na widły.

W wiosce Henryków ad Leszno przy pracy w polu pokłóciły się dwie robotnice: Marcinkówna i Grolewska. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w gwałtowną bójkę na... widły. Wynik utarczki był smutny dla obu kobiet, gdyż Grolewską przewieziono do szpitala w beznadziejnym stanie z pękniętą czaszką, przeciwniczka zaś odniosła szereg lżejszych ran.

Wilki w Apeninach.

Jak donoszą z Rzymu, w Apeninach ukazały się całe stada wilków, co jest zjawiskiem wprost nadzwyczajnem we Włoszech, a przytem o tej porze roku.

Wilki wdarły się nawet do kilku wiosek i wyrządziły znaczne szkody w bydle.

Energja z morza.

Kilka lat temu fizyk francuski Georges Claude wygłosił w Paryżu odczyt o morzu, jako niewyzyskanem źródle energji. Wskazał on mianowicie na znaczną różnicę temperatury wody w głębi i na powierzchni, wynoszącą 25 stopni. Trudność urzeczywistnienia pomysłu Claude'a polegała na tem, że należało zanurzyć w morzu rurę stalową długości 2000 metrów. Po dwukrotnych próbach uskutecznionych w zatoce Montanzas na Kubie udało się rurę zanurzyć i prof. Claude przystąpił obecnie do montowania dalszych swych urządzeń.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Zebrania:

Dnia 26 września b. r.

Tow. gimn.-sport. Sokół w Charlottenburg. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiedzeń przy Sophie-Charlottestr. 35.

Tow. Polskich Emgrantów w Berlinie. O godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Dnia 27 września b. r.

Tow. Przemysłowców w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. — Referat ciekawy.

Tow. Polsko-Kat. pod opieką św. Józefa. O godz. 8 wiecz. w ochronce przy Emdenerstr. 19.

Tow Przemysłowe w Szpandawie. O godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Mogla przy Bismarckstr. 8.

„Tow. Polsko.-Kat. na północy w Berlinie. O godzinie 8-mej w lokalu p. Myszki, przy Köslinerstrasse 17.

Tow. Polsko-Kat. z Niederwalki. O godz. 8-mej wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Przemysłowe Piast. O godz. 8-mej wiecz. u p. Jakóba przy Voltastr. 21.

TOP — Tow. Obywateli Polskich. O godzinie 8-mej wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Dnia 28 września b. r.

Związek Polskich Robotników Rolnych w Niemczech T. z. — filja w Hanowerze. Zgromadzenie Związku w Gehrden na sal p. Schmitza (przystanek tramwajowy — Bahnhofsrestaurant). Początek zebrania o godz. 4 po południu. — Po zebraniu odbędzie się zabawa taneczna. **Wszystkich robotników rolnych z okolicy Hanower-Gehrden zaprasza się na zebranie i zabawę.** Zarząd filji.

Tow. Polsko-kat. „Lech“ w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu przy Nostizstrasse 29.

Dnia 29 września b. r.

Tow. św. Antoniego w Berlinie. O godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39.

Tow. Szkolne Oświata, filja Schöneberg. O godz. 8-mej wiecz. u p. Jürgensa przy Barbarossastr. 15.

Dnia 30 września b. r.

Tow. Grono Przyjaciół Sceny Polskiej. O godz. 8-mej wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Dnia 1 października b. r.

Tow. Polek Królowej Jadwigi. O godz. 8 wiecz. u p. Jakóba przy Voltastr. 21.

Zabawy:

Towarzystwo Polek Królowej Jadwigi w Berlinie obchodzi w niedzielę, dnia 12 października b. r. w sali „Löwenbrauhaus“ przy Hochstr 2-4, róg Badstr.

23 rocznicę,

połączoną z zabawą taneczną. — Początek o godz. 5 po południu. Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich nam życzliwych Rodaków jak najuprzejmiej. Zarząd.

Tow. Zjedn. Polek i Obywatelek pod opieką Św. Józefa w Berlinie

obchodzi w niedzielę, dnia 12-go października br. w Domu Polskim, przy Aleksanderstrasse nr. 23 swą

41-szą rocznicę

Otwarcie kasy o godzinie 5-tej po południu. Początek o godzinie 6-tej. Prosimy Tow. o przybycie ze sztandarami.

Zapraszamy Szanownych Rodaków na tę uroczystość jak najuprzejmiej.

Zarząd.

*

UWAGA! UWAGA!

Szanownych Rodaków zapraszamy niniejszem na

zabawę jesienną

w dniu 28 września b. r. na sali Alhambra przy Wallner Theaterstr. 15, połączonej z okazji

12-lecia drużyny

z pokazami młodzieży harcerskiej. — Początek o godz. 5. — Pokazów od godz. 6-tej począwszy. — Orkiestra doborowa pp. Gielów ręczy za świetną zabawę wśród swoich. — Wstęp 1 mk. — Czysty zysk przeznaczony na pracę i cele drużyny.

Spodziewamy się poparcia naszej prośby i okazania pomocy przez przybycie na wieczornicę, na którą serdecznie zapraszamy.

Bilety do nabycia u p. Gaworzewskiego — Dom Polski — u harcerzy.

Czuwaj!

Druż. Harcerska im. Zawiszy Czarnego
Berlin.

Związek Polskich Robotników Rolnych w Niemczech, T. z.

siedziba w Kolonji.

Dnia 28 września b. r.

Zebranie filji Nörvenich. O godz. 2 po południu na sali pana Krämera.

Dnia 5 października b. r.

Zebranie miesięczne Centrali Związku w Kolonji. O godz. 11.30 na sali p. Kirchn przy Eigelsteinstr.

Na każde z powyższych zebrań filji przybędzie delegat z Centrali Związku z odpowiednim referatem.

Porządek nabożeństw polskich:

Polskie nabożeństwo w Reichenbach (Vogtl.) w **niedzielę, dnia 28-go września o godz. 9.30.** Okazja do spowiedzi w sobotę od 6-tej i w niedzielę od godz. 7-mej.

Rodacy z bliska i daleka przychodźcie jak najtłumniej na polskie nabożeństwa i przystępujcie licznie do Sakramentów św.

Ks. Styp-Rekowski, duszp. polski.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Jan Łangowski, Berlin-Treptow. — Druk.: „Katolik“, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Kto udzieli nauki **języka polskiego?**

Zgłoszenia z podaniem wynagrodz. pod: **V. 2909 do Rudolf Mosse, Charlottenburg, Kantstr. 34.**

Książki powieściowe

poleca

Administracja Dziennika Berlińskiego
Berlin-Charlottenburg
Schlüterstr. 51.

HOTEL na Pomorzu

pierwszorzędny w miejscu, najlepiej zaprowadzony interes, jedyna sala w miejscu na 1. I. 1931 do sprzedania, ewtl. na zamianę z równowartościowym objektem w Niemczech.

Oferty pod **J. M. 6439 — do Rudolf Mosse, Berlin SW. 100.**

Skarby na dnie morza.

Na pełnem morzu w pobliżu francuskiego wybrzeża, prowadzone są obecnie jak już donosiliśmy prace nad wydobyciem z dna morskiego spoczywających tam skarbów, prace które budzą powszechny podziw i sensację. Chodzi tu mianowicie o wydostanie na powierzchnię okrętu „Egipt."

20-go maja 1922 angielski okręt „Egipt" z „Weninsulat and Oriental Steam Navigation Co" zderzył się w gęstej mgle z francuskim okrętem towarowym „Seine." Okręt angielski poszedł na dno. Z 291 ludzi z załogi i 38 pasażerów łodzie ratunkowe okrętu „Seine" wyratowały 218 marynarzy i 29 pasażerów. 83 osoby znalazły śmierć w nurtach morza.

Angielski okręt „Egipt", który płynął do Bombaju, posiadał na swym pokładzie zapasy złota, srebra i platyny ogólnej wartości 1.054.000 funt. szterlingów (około pół miljarda złotych).

W ubiegłym roku genueńskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Sorim", w którem zatopiony okręt był asekurowany, otrzymało od rządu angielskiego pozwolenie na podjęcie akcji w celu wydobycia okrętu, z dna morskiego. Po wielu daremnych próbach udało się dopiero przed paru dniami okrętowi włoskiemu „Artiglio" ustalić dokładnie miejsce, w którem „Egipt" spoczywa na dnie. Ustalono, iż leży on w głębokości 120 m. pod podą na 48,0745° północnej szerokości i 5,30,30" wschodniej długości, w odległości 25 mil morskich na południowy zachód od wyspy Quessant i około 40 mil morskich na południowy zachód od Brest.

Nurkowie z okrętu włoskiego „Artiglio" podają wysoce romantyczny opis znalezienia śladów zatopionego „Egiptu". Najmłodszy nurek z „Artiglia" spuścił się na dno w małym ale silnie zbudowanym stalowym kontakcie telefonicznym ze swym okrętem. Początkowo otoczyła go zupełna ciemność. Powoli jednak, gdy oczy nurka oswoiły się już z głębokim zielonym mrokiem, mógł on przez szybką obserwacyjną swojego dzwonu rozeznać to i owo na odległość jakichś dwuch metrów.

Londyńskie „Times" podają w krótkości osobliwą rozmowę, jaka rozwinęła się wówczas pomiędzy nurkiem, znajdującym się głęboko pod wodą, a jego kolegą, przebywającym na pokładzie okrętu „Artiglio."

Towarzysz na okręcie: — Na jaką odległość możesz widzieć?

Nurek: — Na dwa metry.

Towarzysz na okręcie: Znalazłeś co?

Nurek: — Nie, dotąd nic. Nie dotarłem jeszcze do dna.

Towarzysz na okręcie (do pomocnika przy windzie): — Jeszcze głębiej.

Nurek: — Teraz jestem już na dnie.

Towarzysz na okręcie: — Czy możesz widzieć grunt pod sobą?

Nurek: — Nie.

Z „Artiglio" zaczęto przy pomocy dzwonu wymacywać dnio morskie. Nagle z aparatu telefonicznego wydobył się okrzyk: — Głębiej!

Towarzysz na okręcie: — Co teraz widzisz?

— Nurek: — Koniec kadłuba okrętu. Okręt posiada 3 pokłady, jeden ponad drugim. Okręt jest duży. W tej chwili widzę 3 wielkie boczne okna, teraz znów coś, co wygląda jak żóraw.

Wiedziano, iż „Egipt" posiadał na pokładzie 7 żórawi i te stopniowo zostały odnalezione.

I w ten sposób dopiero miano w rękach dowód, iż istotnie chodzi tu o poszukiwany okręt „Egipt." Gdy nurek przybywszy z powrotem na powierzchnię podał tę wiadomość, dwai inni nurkowie spuścili sie kolejno pod wodę. Wedle ich opisu szczątki okrętu spowite były w rośliny morskie, wijące się w sposób fantastyczny i wyglądające miejscami dziwnie niesamowicie. Dzwon nurka natknął sie w pewnej chwili na skały, pomiędzy które okręt był wbity, w innym znów momencie na dwa kominy, z których jeden był do połowy złamany. W wężowisku morskich roślin leżały jakieś części drzewne zatopionego okrętu, łańcuchy, liny okrętowe i t. p. Na razie nie natrafiono jeszcze na ślad skarbu, który jest właściwym celem poszukiwań.

Dla wydobycia go muszą być czynione jeszcze dalsze przygotowania i przyszłość dopiero okaże, czy możliwem będzie wogóle wydobyć owe sztaby złota i srebra ze szczątków okrętu, pokrytych grubą warstwą piasku, tłustego mułu i obrośniętych gęsto wodorostami.

Samobójstwo duńskiej artystki operowej

Sławna artystka opery w Kopenhadze (Danja) Elna Lassen popełniła samobójstwo.

Powody tak nagłej śmierci są narazie nieznane. Powyższy obrazek przedstawia nam podobiznę artystki.

Straszliwy bunt słonia.

W tych dniach zagościł w Poniewieżu na Litwie przybyły z Szawel niemiecki cyrk wędrowny.

Po odbyciu seryj przedstawień, zwinięto namioty i rozpoczęto transport na stację, skąd miano się udać w dalszą drogę. Aby ułatwić pracę, użyto do niej słoni. Nieszczęście jednak czyhało nad cyrkiem. Dozorca w zdenerwowaniu uderzył zbyt silnie słonia żelaznym hakiem.

Byto to hasłem do straszliwego buntu. Oszalały słoń jednym potężnym zamachem trąby powalił swego kata na ziemię. Następnie rzucił się z potwornym rykiem na klatki, w których było zamkniętych pięć lwów. Wyrwane z więzienia zwierzęta w olbrzymich susach wyskoczyły na ulicę, wzniecając popłoch i panikę.

Słoń tymczasem nie ustawał w niszczycielskiej pracy. Kilka rozjuszonych niedźwiedzi brunatnych wyłamało kruche ściany klatek i rzuciło się na zbuntowanego słonia. Jeden z niedźwiedzi legł w kałuży krwi, zmiażdżony morderczem uderzeniem. Inne widząc los towarzysza, pobiegły za lwami na targowisko.

Tu rozegrały się dalsze akty zwierzęcego dramatu. Jeden lew drapieżnym ciosem łapy powalił konia, stojącego przy wozie. Inne rzuciły się, węsząc chciwie drażniącą woń świeżego mięsiwa, na zabitego konia. Policja rozsypana w tyralierę rozpoczęła formalny atak, ostrzeliwując grasujące lwy. Jeden z nich padł rażony celnym wystrzałem. Reszta z głuchym rykiem ruszyła na policjantów, którzy w ostatniej chwili schronili się do urzędu gminnego.

Lwy rozwścieczone do ostatnich granic sunęły za nimi. Padły rozstrzaskane drzwi. Stado runęło do wnętrza.

Strzelając z poza barykad policjanci położyli dwa lwy trupem. Pozostałe pogromcy zapędzili do klatek. Z niedźwiedzi złapano jednego, a dwa błąkają się dotąd wśród niesłychanej paniki mieszkańców po mieście.

Rekordowy apetyt 100-letniej damy.

Jeżeliby „korporacja" ludzi, którzy przekroczyli 100 lat życia, nawet na czele ze słynnym Zaro Agą, chciała przeprowadzić próbę... apetytów swych członków, to rekord przypadłby napewno pani Krystynie Sowerst, święcącej ostatnio w Londynie 100 rocznicę swych urodzin. Stuletnia „nowonarodzona" podczas przyjęcia była przedmiotem podziwu, wśród licznego jej potomstwa, przyjaciół i znajomych ze względu na świetny wygląd i niemniej świetny apetyt. O godz. 9 rano starsza ta pani zasiadła do śniadania i zjadła soczysty kawał świeżej wędliny, dwa jajka i wypiła szklankę herbaty. O godz. 1 po poł. przystąpiła do obiadu i tu zjadła solidną porcję gęsiny z kapustą i kartoflami, poczem dla tradycji duży kawał plumpuddingu, który zresztą tak jej smakował, że spożyła dwie porcje. Podczas herbatki o godz. 5 po poł. podano specjalny tort imieninowy, na który zaproszono rodzinę i przyjaciół pani domu. Gospodyni zasiadła oczywiście u głowy stołu, poczem ucieszona licznemi podarunkami, zabrała się z nowym apetytem do tortu. O godz. 9-tej wiecz. goście spodziewali się, że staruszka zmęczona całodziennemi uroczystościami uda się do swych pokojów, ze zdziwieniem jednak usłyszeli: „Nie mogę iść spać z pustym żołądkiem, trzeba będzie coś zjeść do kolacji". Spełniając życzenie p. Sowerst, podano jej całego kurczaka, którego zjadła z apetytem, popijając dwiema szklankami herbaty. Dopiero wówczas podniosła się od stołu i pożegnała gości, mówiąc na odchodnem: — Do przyszłego roku, kochani państwo!

INŻ. B. NAWROCKI.

Komuniści o Rosji.

3) —o— (Dokończenie.)

Wyraził przy tem gotowość pokrycia kosztów tej podróży i postawił dwa warunki:

1. O ile warunki pracy i płacy w Rosji będą lepsze niż w Anglji, wówczas Smith na swój koszt wyśle rodziny delegatów do raju bolszewickiego.

2. O ile delegacja natomiast stwierdzi, że nie warto pozostać w Sowdepji, gdyż warunki w Anglji są dogodniejsze, to wówczas delegaci obowiązani są podzielić się wrażeniami z towarzyszami pracy w Anglji.

W kwestji programu podróży Smith pozostawił delegacji zupełną swobodę.

Na delegatów wybrano pracowników, którzy zdecydowali się pozostać w kraju dyktatury proletarjatu.

Podróż ta przyszła do skutku.

Do dwuch delegatów górniczych przyłączył się nauczyciel szkoły fabrycznej. Nazwiska uczestników tej podróży są następujące: William Roome, John Crane i nauczyciel Southan.

Celem ekspedycji było dowiedzieć się prawdy o panujących stosunkach w Rosji Sowieckiej.

Po powrocie do Anglji zgodnie z umową zebrali się wszyscy pracownicy kopalni Tilmanstone Colliery w celu wysłuchania raportu obydwu delegatów i zaprzyjaźnionego z nimi nauczyciela, który towarzyszył im w podróży.

Wszyscy trzej zgodnie zeznali, że są rozczarowani i oświadczyli:

„Byliśmy tymi z niewielu robotników, którzy mogli odbyć podróż orjentacyjną do Rosji, lecz jesteśmy serdecznie zadowoleni z tego, że nareszcie wydostaliśmy się z tego raju."

Jeden z uczestników opowiada, że zaraz po przyjeździe do Moskwy nie mogli przełknąć śniadania, złożonego z kawałka smażonego mięsa, czarnego chleba i wody.

„To, co widzieliśmy, te całe masy kalek i żebraków płci obojga, siedzących, lub leżących na chodnikach i w rynsztokach ulicznych, jest wprost nie do opisania.

Musieliśmy powiedzieć sobie, iż rząd, który głosi braterstwo i wyrzuca tyle pieniędzy na rozpowszechnienie swych ideałów, zrobiłby lepiej, używając te środki na opiekę i zapewnienie lepszego bytu dla swoich, steranych wiekiem, ułomnych, lub niezdolnych do pracy."

Drożyzna panuje okropna.

Chodząc ulicami miasta, widzieliśmy całe sznury ludzkich wynędzniałych postaci, wyczekujących przed składami artykułów spożywczych na głodowe porcje dzienne.

Nędza mieszkaniowa okropna, wiele rodzin mieszka w jednym pokoju, a w samej Moskwie naliczyć można tysiące ludzi bez pracy.

Warunki zdrowotne fatalne, wprost okropne, plaga much niebywała.

Robotnik Roome opowiada szczegółowo o wizycie we wzorowej kopalni sowieckiej.

Na drodze, prowadzącej nas do wsi, zauważyliśmy grupkę baraków.

Urzędnik sowiecki (!), który nas oprowadzał, wskazał na baraki, jako na wzór przestarzałych budynków, w jakich mieszkali robotnicy kopalniani za czasów carskich.

Mimo to widzieliśmy, potem, że w gorszych jeszcze barakach mieszkają po dziś dzień górnicy.

Widzieliśmy więc, że chcą nas wystrychnąć na dudka, lecz to im się nie udało.

Nieraz musieliśmy połknąć gorzką pigułkę w postaci ostrej krytyki, jakiej poddawano rządy naszej angielskiej Partji Pracy, a w szczególności uwagi, jakie wypowiadano o Mac Donaldzie, Clinesie i Hendersonie.

Prezydent pewnej lokalnej Rady robotniczej wyraża obawy co do możliwości wojny z Anglją.

W pewnym domu robotniczym widzieliśmy fortepian, lecz gdy poprosiliśmy obecną tam panią, by zaśpiewała jaką pieśń ludową, otrzymaliśmy odpowiedź:

„Nie mamy teraz o czem śpiewać."

Pewna osoba, mówiąca dobrze po angielsku, powiedziała nam, że z chęcią zamieszkałaby w domu dla ubogich, gdyby tylko mogła się dostać do Anglji.

Drożyzna panuje nieprawdopodobna.

Ceny jajek, masła i innych artykułów spożywczych, jak również obuwia i dalszych przedmiotów codziennego użytku są bardzo wysokie. To wszystko przy znacznie niższych zarobkach, niż najgorsza płaca w Anglji.

Tajemnica wyprawy Andréego wyświetlona.

Prasa szwedzka podaje obszerniejsze wyciągi z dziennika Andrée'go, za które amerykański koncern prasowy ofiarował więcej niż dwa miljony dolarów.

Notatnik Andrée'go zawiera 142 stron, wypełniony obserwacjami i myślami, które stanowią nadzwyczajnie cenny ludzki i naukowy dokument. Jego treść jest nader urozmaicona. Astronomiczne uwagi, określenie stanowisk, opisy obserwowanych ptaków i wiele innych danych. — Dziennik zawiera też liczne humorystyczne uwagi, które wskazują, że badacz w najcięższych chwilach nie tracił serca.

Jazda balonem trwała od 11—14 lipca. Mróz i tworzenie się powłoki lodowej spowodowały takie opuszczenie się balonu, że gondola 12 i 13 lipca wlokła się po lodzie i bezustannie potrącała o grudy. Dnia 13 lipca o godz. 7-mej wieczór wybuchł pożar w gondoli, jednak wkrótce został ugaszony. Bezpośredni powód lądowania nie jest jeszcze całkiem wyjaśniony.

Dokładniej jest opisana wędrówka przez lody. Dnie od 14—21 lipca zostały użyte na organizowanie zaprzęgów sankowych i wybór odpowiednich przedmiotów, które miano wieźć na sankach. 22 lipca rozpoczęto wędrówkę. W pierwszych dniach robiono tylko bardzo szczupłe notatki.

Dopiero z notatek z dnia 30 lipca dowiadujemy się, że trzej podróżnicy nie szli na południowy zachód, to znaczy w kierunku wybrzeża Spitzbergu, gdzie posiadali trzy składy z prowiantem. Może spodziewali się, że kry zapędzą ich w mniej znane okolice i oddalali się od swoich podstaw operacyjnych coraz bardziej na północny wschód.

Powoli odbywa się ich wędrówka naprzód wśród olbrzymich trudności z powodu zwałów lodowych i wielkich, głębokich szczelin, które trzeba przebywać na łodziach z płótna żaglowego. Przestrzeń, jaką odbyli, jest rozmaita. Najwyżej jednak kilka kilometrów dziennie. Pędzące lody i piętrzące się zwały uniemożliwiają im wreszcie kontynuowanie pierwotnej drogi i zmuszają do zrezygnowania z pierwotnego planu. Tak więc 4-go sierpnia na wysokości 82° 17' północnej szerokości i 29° 43' wschodniej długości, postanawiają z pomocą posuwających się w tym kierunku lodów ruszyć na południe.

Prowiant zabrany przez załogę balonu nie wystarczał. Los wędrowców zależy od tego czy spotkają niedźwiedzie polarne, które Andrée nazywa ironicznie humorystycznie „wędrującemi jatkami." Każdy ubity niedźwiedź dodaje otuchy nieszczęśliwym. Jeżeli jednak nie mogli natrafić an zwierzynę, trzeba było dzielić szczupłe zapasy. Przeszkody, powodowane przez ukształtowanie terenu lodowego każą im częstokroć zbaczać z drogi. Kilka razy wpadli trzej badacze do sadzawek, które się potworzyły w topniejącym lodzie. Frenkel i Strindberg cierpią na katar żołądka oraz mają pokaleczone nogi. Szczególnie źle czuje się Strindberg.

Mimo tych wielkich trudów Andrée wypełnia w dzienniku stronę po stronie interesującym, naukowym materjałem. Zebrał 20-cia próbek ziemi. — Jedną z tych próbek wysusza na swojej piersi i ciągle powraca w swych notatkach do tych zbiorów, z których jest bardzo dumny, i które po 30-tu latach przeszło będą ważnemi dokumentami dla poznania wędrówek lodów.

Powoli zbliżają się trzej badacze do północnego brzegu Spitzbergu. Dwa razy załadowują całe swe mienie na lodzie i przez kilka godzin pełnych beztroski, jadą z jednej kry na drugą. Coraz bardziej są skazani na życie z tego, co upolują. W zapiskach Andrée'go Frenkel otrzymuje pochwałę za to, że umie z krwi niedźwiedzia piec placki, zastępujące chleb, a Strindberg, że umie ugotować zupę z morszczynów.

Gdy trzej podróżnicy przybyli nad płytką wodę u wybrzeża, zmienił się kierunek ciągu lodów, tak że dalszy marsz ku grupie siedmiu wysp został uniemożliwiony. W czasie od 12—17 września pędzi ich lód przeszło 100 km. na południowy wschód. Zimno się wzmaga i muszą się wreszcie zdecydować na przezimowanie na odpowiedniej krze. Wzięli się gorliwie do budowy lodowej chaty. 17 września pokazuje się na widnokręgu Biała Wyspa, nosząca w dzienniku nazwę „New Iceland." Jest to pierwszy ląd, który od wyruszenia wyprawy ujrzeli. 18 września zastrzelili pierwszego psa morskiego, dzień potem dwa inne, a 20 września niedźwiedzia polarnego. Andrée wyliczył, że prowiant mu wystarczy do kwietnia.

28-go września wprowadzili się do lodowej chaty, którą Adrée ochrzcił nazwą „Hem" (dom). 20-go października zbudził ich straszny huk.

Kra się rozpadła. Chata grozi zawaleniem. — Całe wyposażenie i łup myśliwski, który miał ich utrzymać przy życiu, znalazł się na kawałkach kry pędzących po morzu. Pełni determinacji, rozpoczynają trzej bohaterzy prace nad zabezpieczeniem sobie dalszej egzystencji.

Dziennik Andrée'go kończy się następującemi słowami: „Z takimi kolegami musi się w najgorszych warunkach utrzymać przy życiu"...

To jest krótkie streszczenie dzienniczka, z którego dopiero teraz można sobie zdać sprawę z przebiegu katastrofalnej wyprawy. Wszystko to działo się w roku 1897.

Najbogatszy książę indyjski w Berlinie.

Macharadża Gaekwar Baroda.

Onegdaj przybył do Berlina najbogatszy książę indyjski. Obecnie liczy 67 lat. Jest właścicielem wielkich skarbów a przedewszystkiem klejnotów. Macharadża Gaekwar Baroda odbywa podróż po Europie i przybędzie także do Polski.

Historja o młodzieńcu.

Należy do najważniejszych sfer towarzyskich Madrytu. Pewnego dnia, gdy wraz z rodzicami swej pięknej narzeczonej ułożył datę ślubu, udał się natomiast do urzędu stanu cywilnego i przedkładając potrzebne papiery, prosił o ogłoszenie zapowiedzi ślubnych. Powiedziano mu, że zgodnie z przepisami ma się on zgłosić za parę dni po odpowiedź. W międzyczasie, ku najwyższemu zdumieniu urzędu, okazało się przy przeglądaniu archiwów, że młody arystokrata jest już żonaty i gdy ten w oznaczonym terminie przybył, potoczyła się następująca rozmowa:

— Czy już wszystko gotowe? Kiedy może się odbyć ślub?

— Bardzo panu, jak widać spieszno, ale przykro mi oświadczyć, że dwa razy żenić się niewolno.

— Jak to dwa razy, to jest nieporozumienie, jestem przecież kawalerem.

— Pan jest żonaty i to z panią tą i tą (nazwiska wszystkich postaci tego melodramatu pozostaną ze względu na ich pochodzenie tajemnicą).

— Przecież to niemożliwe, skoro pani ta jest żoną mego najlepszego przyjaciela.

Urzędnik widząc, że sprawa niespodziewanie się komplikuje, postanowił dalszy ciąg akcji przenieść na teren komisarjatu, gdzie z wielkimi, wysokiemu rodowi należnemu honorami sprowadzono też „najlepszego przyjaciela" i... żonę 2-ch mężów.

Tu okazało się, że narzeczony jest rzeczywiście kawalerem, a bigamistą natomiast przyjaciel, który przyparty do muru, udzielił następujących wyjaśnień:

Swego czasu ożenił się z pewną kobietą. Pożycie małżeńskie obojga było bardzo nieszczęśliwe i w końcu doszło do separacji. Rozwodu, mimo starań, nie udało się uzyskać.

Po pewnym czasie poznał i zakochał się w swej teraźniejszej żonie, to jest legalnej małżonce swego przyjaciela, który choć nigdy się nie żenił, jest jednak żonaty.

Do spełnienia bigamji popchnął go nieprzyjemny fakt, że rodzina panny, z którą od dłuższego czasu prowadził romans, spostrzegła, że ta znajduje się w błogosławionym stanie i do małżeństwa go zmusiła. Oczywiście małżeństwa tego nie mógł zawrzeć pod własnem nazwiskiem. Będąc serdecznym przyjacielem niewinnie posądzonego i ciągle przebywając w jego domu, skorzystał pewnego razu z jego nieobecności i zaopatrzył się w jego papiery, na podstawie których udzielono mu ślubu.

Sprawa została oddana sądom. Podwójny małżonek odpowie za oszustwo, drugie małżeństwo będzie nieważne, a „żonaty" kawaler będzie mógł spokojnie stanąć na ślubnym kobiercu.

Hojny zapis.

— Słyszałem, że Bibasiński umierając, wszystko co miał zapisał zakładowi dla sierót.

— To ładnie z jego strony. A czy dużo zostawił?

— Siedmioro dzieci.

Podczas odwiedzin w nowej kopalni ekonomicznej, pewien pracownik opowiadał nam, że w tym dniu wszyscy muszą pracować bezpłatnie, a to dlatego, że całkowity ich zarobek rząd przeznacza na cele uprzemysłowienia kraju."

Po rozwodzeniu się, jak to w Sowpedji uprzemysławia się, kosztem okradania robotników, następny referent towarzysz J. Crane, do niedawna zapalczywy komunista, opowiada niektóre ciekawe szczegóły życia bolszewickiego.

„I jego spotkał wielki zawód."

Szukał bezskutecznie objawów, któreby utrwaliły jego przekonania komunistyczne, gdyż w tym celu wyjechał.

Nawiązując do prawa małżeńskiego, obowiązującego w Rosji, ironizując, porównał swój stosunek do bolszewji z reformą małżeńską.

Jadąc do Rosji pragnął uwieńczyć swój stosunek do Rosji komunistycznej, małżeństwem, wziąć ślub ze swoją wymarzoną ideą.

Właśnie przez swój wyjazd otrzymał jednak zupełny rozwód, **gdyż miłość jego poprzednia tak gorąca do Rosji sowieckiej i komunizmu, całkowicie zamarła.**

Wystarczyło mu to, co zobaczył, aby raz na zawsze zerwać z dotychczasowym rozumowaniem, przesiąkniętym jadem i zaszczepionym przez wysłanników Moskwy.

Mr. Southan, nauczyciel szkoły fabrycznej Eythorn obok Dover, który towarzyszył obydwu robotnikom w podróży, podkreśla okropną drożyznę artykułów spożywczych w Rosji.

Oczekując na dania restauracyjne, spoglądali na całe masy żebraków, cisnących się do porzuconych resztek jedzenia i zbierających ostatnie kostki ze stołów.

„Nieraz, idąc po ulicy, dosłownie stąpaliśmy po przez ludzi, umierających z głodu.

Setki wynędzniałych, obdartych żebraków zdobią ulice."

Ludzie silni, mogący pracować, sprzedają kwiaty, stojąc tuż przy rynsztokach.

Stan wychowania i moralność wśród młodzieży — zastraszająca."

Reasumując wywody trzech ludzi, którzy mieli szczere chęci szukać w Z. S. S. R. dobrych i dodatnich objawów rządów dyktatury proletarjatu, zebrani zgodnie z wnioskiem delegatów nie znaleźli nic takiego, coby przemawiało za tym systemem.

Na zakończenie właściciel kopalni „Tilman-Stone" oświadczył gotowość poniesienia kosztów wyjazdu robotników wraz z rodzinami, którzy odczuwają tęsknotę za Rosją, lecz nikt się nie zgłaszał i nie okazywał wcale podobnych uczuć.

Metoda Mr. Smitha okazała się skuteczna.

Robotnicy, którzy nie dowierzali przeróżnym wieściom o skrajnej nędzy proletarjatu rosyjskiego pod rządami czerwonych carów, musieli uwierzyć swoim najbliższym współtowarzyszom pracy.

To ich przekonało, gdyż ci nie mieli powodu zadawać kłam temu, co sami poprzednio głosili.

Tamtych podejrzywano, jako przedstawicieli burżuazji, o tendencyjność.

Zgodnie więc zebrani robotnicy potępili stosunki, panujące w Rosji sowieckiej, i hasła głoszone przez nią.

Z powyższej bezstronnej relacji przedstawicieli ludu pracującego, proletariatu angielskiego, winniśmy i my wyciągnąć należyte wnioski, jak to uczynili robotnicy angielscy.

Gdy bowiem autor broszury „O stosunkach ekonomicznych pod władzą Sowietów" ogłosił, że opłaci całkowity koszt podróży do Z. S. S. R. wszystkim tym robotnikom angielskim, którzy pragną wyemigrować do Rosji i tam pozostać, to w rezultacie znalazł się jeden jedyny kandydat.

Że w Anglji mimo ogólnego zastoju gospodarczego i bezrobocia, panującego od lat dziesięciu, nie znajdują się robotnicy, którzyby zdecydowali się przenieść do Rosji, świadczy, że należycie ocenili hasła bolszewickie.

O ile przewertujemy dalsze raporty z podróży po Rosji sowieckiej przeróżnych komisji i delegacji ugrupowań politycznych, zbliżonych do komunistów, jak i opowiadania licznych naszych współtowarzyszy pracy, którzy uciekli z raju bolszewickiego, to przychodzimy do przekonania, że idea i ruch komunistyczno-bolszewicki nie jest żywotny, i że jest sprzeczny z interesami szerokich mas ludu pracującego.

Wszak praktyka przy niczem nieskrępowanej wszechwładzy czerwonych carów Kremlu, niezbicie dowiodła, iż ten system rządzenia prowadzi naród na skraj nędzy i rozpaczy.

KONIEC.